

JAN BRZESKI:

Po podwórku
jeszcze nie pływają
ryby
str. 4



CANON
TO
JEST
FIRMA!

JANUSZ GRYSIN

Dopuszczają
i karburacja

str. 5

„Kusy”
miałby
80 lat

str. 3

MAGAZYN

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 13 (11 008)

Białystok — Łomża — Suwałki, piątek 16.01.1987 r.

Nakład 210.000

Cena 12 zł

28-29 stycznia
posiedzenie
Sejmu PRL

Prezydium Sejmu postanowiło zwołać 16 posiedzenie Sejmu PRL w dniach 28 i 29 stycznia 1987 roku.

Początek posiedzenia w dniu 28 stycznia 1987 r. o godz. 10.00.

Porządek dzienny posiedzenia przewiduje:

— Informację prezesa Rady Ministrów o sytuacji społeczno-gospodarczej kraju oraz o pracach rządu w 1987 roku;

— Sprawozdanie Komisji Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów oraz Komisji Pracy i Zatrudnienia o pracach w 1986 roku;

— Informację rządu o stanie ochrony środowiska oraz o aktualnych pracach rządu w tym zakresie;

— Interpelacje i zapytania poselskie;

— Projekt uchwały w sprawie zamknięcia sesji Sejmu.
(PAP)

Budowlani kontra mróz

★ URLOPY W ŚRODKU ZIMY ★ BUDOWLANI ROZKUWAJĄ
WĘGIEL ★ ZAMARZA OLEJ NAPĘDOWY — STOI SPRZĘT

INFORMACJA WŁASNA

Co może robić w astry ponad 20-stopniowy mróz budowlani? Może on rozkuwać zamrażnięty w wagonach węgiel, „chodząc po lekarzach”, robiąc okresowe badania, walczyć ze skutkami zimy (lub czyjejś niezapobiegliwości), czyli usuwać awarie, może wziąć urlop, siedzieć na „mrozowym” lub malować, cyklkować.

W Suwalskim Przedsiębiorstwie Budowlanym stawiało się w ostatnich dniach do roboty około stu osób, 150 natomiast skorzystało z urlopu i „mrozowego”. W podobnej proporcji mróz „przetreblił” załogę Elektrycznego Przedsiębiorstwa Budowlanego. Powszechnie wykorzystuje się w zimowe miesiące załogi z poprzedniego roku urlopy. Ludzie niechętnie korzystają z „mrozowego”, ponieważ wówczas otrzymują minimalne płace w gospodarce narodowej, czyli około 7 tys. zł miesięcznie. Dla wielu jest to zaledwie czwarta, a nawet piąta część poborów.

— Od kilku dni — mówi dyrektor Łomżyńskiego Przedsiębiorstwa Robot Inżynierskich, Walerian Pokorski — praktycznie nie możemy nic robić. Zamraża ziemia a przy temperaturze poniżej 20 st. C krystalizuje się olej napędowy. Nie sposób więc uruchomić sprzętu. Na takim mrozie nie da się oczywiście, również ze względów technologicznych, ani betonować, ani spawać.

W ŁPRI wykonuje się teraz jedynie drobne roboty np. naprawia się instalacje wewnętrzne budynków, izoluje węzły cieplne. Jest jednak nadzieja, że gdy mrozy staną się mniej silne, można będzie wyruszyć, w pole. Tam bowiem pod grubą warstwą śniegu ziemia nie powinna być zbyt głęboko zamrażnięta. Można będzie robić wykopy pod instalacje. Zmniejsza

ciąg dalszy na str. 2

„Dekameron 85” po raz setny



INFORMACJA WŁASNA

W Białostockim Teatrze Lalek, oprócz dużej sceny, już od 15 lat działa scena dla dorosłych. Pierwszym przedstawieniem, które tam wystawiono była „Kartoteka” Ta-

deusza Różewicza. Nieco później dorodzi widzowie obejrzeli sztukę pt. „Nlech żyje Puch” zrealizowaną na pod-

ciąg dalszy na str. 2

Jutro w „Gazecie”

— Gdy jednakże machinalnie spojrzeli na nich a potem na ubranie... zamarta. Miel bowiem odzież poplamioną krwią...
Kobieta postanowiła iść w ślad za nimi. Liczy na to, że spotka milicjanta... Co było dalej, znajdziecie w publikacji „ZDRADZIŁA ICH KREW NA UBRANIU”.
— Proszę pana, dziewczyny mi się pochorowały, zaiste jest na zwolnieniu lekarskim, to samo kierownik działu sprzedaży, mnie gardło boli. Ale to wszystko pestka wobec faktu, że połowa techników, którzy korzystają ze swoich samochodów prywatnych, nie wychylała dziś do klientów...
Nielatwo jest dziś być dyrektorem. Problemów tyle, że głowa puchnie, „KŁOPOTY TO NASZE ZMARTWIENIE”.
— „Pocieszycielko ty nasza... Ratujesz nas w kolejkach po węgiel i nawozy, wspierasz w pościgu za „Bizonami”, oślaniasz przed agresją żon naszych, które się znarowiły i domagają rozwodów, że niby nie spełniamy swoich małżeńskich obowiązków!”
To tylko fragment. Całość równie interesująca.

Zanim złoty wyparł markę

Anna Słomińska podjęła pracę w zakładach „Sierżana” 15 września 1944 roku, ale pierwszą wypłatę kwitowała wiele tygodni później.

— Zamiast pieniędzy dostawałam po kilka metrów materiału, który zaczął schodzić z naszych krosien. Była to tak zwana ukrainka, tkanina niezbyt wyszukana, ale na spod-

nie w sam raz. Wystarczyło ruszyć z ukrainką na wieś, a wracało się do miasta ze słonią i rąbanką. Jak pamiętam — wspomina Słomińska — pierwsze pieniądze przywiózł kukuruznikiem z Lublina nasz dyrektor Olszewski.

Tuż po wojnie robotnicy pracowali za litr zupy i kilogram chleba. Tyle wynosiła zapłata za jedną dniówkę, jak pisał Tadeusz Krajewski w

opracowaniu naukowym wspomnień i relacji z pierwszych tygodni władzy ludowej na Białostocczyźnie.

O bezinteresownym entuzjzmie robotników w okresie tuż powojennym napisano tysiące reportaży w tonie plemiennego patosu. Tymczasem jednym z motywów zapału do pracy bez płacy był także brak pieniędzy.

Do wyzwolenia w lipcu 1944 roku Białostockie wchodziło w skład Rzeszy niemieckiej i obowiązywała tu taka sama marka jak w Berlinie czy Królewcu. Okupanci pozostawili po sobie system monetarny, którego likwidacja nie była sprawą prostą.

O stopniu złożoności problemu zaświadcza niedawno wydane drukiem stenogramy

ciąg dalszy na str. 3



Hej, na sanki koleżanki!
I na tyżwy ma się rozumieć!
Ze zimno? Ze mroz?
Nie ma to jak ruch!
Kto idzie z nami?

Fot. ZDZISŁAW LENKIEWICZ

Gdzie nam lepiej smakuje?

Kuchnia domowa czy stołówka

Szeroko rozpowszechnione w dobrze zorganizowanych krajach żywnie zbiorowe jakoś od lat nie znajduje społecznego uznania w oczach Polaków, preferujących kuchnię domową, a tylko sporadycznie i to bardzo niechętnie korzystających z różnorodnych form żywienia zbiorowego.

Jak wynika z badań GUS 82 proc. polskich kobiet codziennie przygotowuje obiady dla swych rodzin. Tymczasem w innych krajach obserwuje się odmienną tendencję — dynamiczny rozwój różnych form żywienia zbiorowego. We Francji np. 20 proc. mieszkańców stołuje się poza domem, w USA — 33 proc. natomiast w Polsce tylko ok. 10 proc.

W krajach wysoko uprzemysłowionych pracownik może korzystać z zakładowych stołówek, barów, bufetów itp. Jest to w dobrej części interesem pracodawcy, który m.in. w ten sposób dba o wydajność produkcji.

Takie łączenie spraw produkcji z kwestiami socjalnymi nie jest obce dyrektorom przedsiębiorstw w państwach

sojalistycznych. Np. w NRD z żywienia przyzakładowego w 1984 r. korzystało ok. 66 proc. ogółu zatrudnionych. Na tym tle nasz dorobek jest nikły. Rekord osiągnęliśmy w 1981 r., kiedy to w placówkach zakładowych stołowało się ponad 37 proc. ogółu zatrudnionych. Obecnie ok. 30 proc. zatrudnionych korzysta z placówek zakładowych.

Małeje wciąż zainteresowanie żywniem przyzakładowym. Przyczyn tego zjawiska jest kilka. Po pierwsze — w wielu zakładach z posiłków korzystać mogą tylko pracownicy, a więc obiad i tak trzeba ugotować w domu. Po drugie — powszechna jest opinia o wygórowanych cenach w stołówkach. Wiele osób rezygnuje z usług placówek zakładowych, gdyż

wiąże się to z rezygnacją z części kartek na mięso. Najwięcej skarg konsumentów dotyczy niskiej jakości posiłków, wysokiej ich ceny i niewłaściwej obsługi. Tylko uśmienie istniejących niedomagań pozwoli na szybszy rozwój zakładowych form żywienia — zarówno w społecznym jak i gospodarczym interesie.

Artur i Dariusz Kalinowscy laureatami konkursu „CZŁOWIEK—ŚWIAT—POLITYKA”

W roku ubiegłym Białostockie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” i redakcja „Gazety Współczesnej”, w ramach dekady książek społeczno-politycznej, ogłosiła konkurs „Człowiek—Świat—Polityka”. Chodziło nam o uzyskanie refleksji i przemyśleń naszych Czytelników po lekturze książek związanych z problematyką życia współczesnego.

Po zapoznaniu się z nadesłanymi pracami jury postanowiło pierwszą nagrodę w wysokości 10 tys. zł przyznać mieszkańcom Białostocka, Arturowi i Dariuszowi Kalinowskim, uczniom VIII klasy Szkoły Podstawowej nr 28. Jury nie przyznało drugiej

nagrody. Natomiast wyróżnienia książkowe, każde wartości 1,5 tys. zł, otrzymują Bogusław Zybajło, 15-660 Białystok, ul. Witosa 21 m 2, Janusz Miller, 12-200 Pisz, ul.

ciąg dalszy na str. 2

Zakupy... przez telefon

Japońska stacja telewizyjna FUJI, wchodząca w skład koncernu Fujisanki Communications International (FCI), od kilkunastu lat nadaje specjalny program, umożliwiający robienie zakupów przez telefon. Telewidzom pokazuje się w nim różne produkty, na temat których dyskutują goście programu. Ci, których zainteresowała telewizyjna oferta, mogą złożyć zamówienie telefonicznie lub drogą pocztową (wydany jest specjalny katalog sprzedaży wysyłkowej uzupełniający propozycje, przedstawione na ekranie). W 1985 r. koncern FCI sprzedał w ten sposób towary wartości 44 milionów dolarów.

W najbliższym czasie telewizja FUJI nada program zachęcający do raz plewów do zakupów za granicą. Podczas bezpośredniej transmisji satelitarnej z USA be-

da pokazywane i omawiane w studio przez ludzi, dobrze znanych Japończykom z „małego ekranu” wybrane artykuły, wystawione na sprzedaż w nowojorskim domu towarowym Pier 17. Japończycy będą mogli składać zamówienia przez telefon. Początkowo w zakupach przez telefon, w ciągu dwóch tygodni atrakcyjność oferty polega przede wszystkim na tym, że amerykańskie ubrania, wyroby ze skóry i biżuteria będą kosztować mieszkańców Japonii tylko niewiele drożej niż w USA a więc znacznie taniej niż w Japonii, gdzie rozbudowany do monstrualnych rozmiarów system pośrednictwa handlowego powoduje ogromny wzrost cen. Tym razem pośrednikiem będzie tylko koncern FCI.

Jeśli eksperyment powiedzie się, w następnych programach telewizji FUJI zaprosi Japończyków na zakupy do innych amerykańskich domów towarowych. Sposób na redukcję ogroźni? Czy Japończycy w handlu ze Stanami Zjednoczonymi?

pogoda

JUTRO — bez większych zmian.
DZIS IMIENINY: Marcelego i Włodzimierza.
* DZIS — zachmurzenie umiarkowane, okresami urozaitające

do dużego, miejscami słabe opady śniegu. Temperatura maksymalna -12...-14 st. C, minimalna -18...-20 st. C. Wiatr słaby i umiarkowany, uśredniony.

100-lecie motoryzacji

Druga połowa XIX wieku obfitowała w najrozmaitsze wynalazki i usprawnienia techniczne na ziemiach polskich, pozostających pod zaborem, nie była to jednak rewolucja na miarę przemysłową. Jeśli nawet były jakieś opracowania to szły one na konto Austrii, Prus czy Rosji. Znamienne jest to, że na naszych ziemiach zabory nie lokowały żadnych fabryk samochodowych, a nawet warsztatów karoseryjnych!

MR GRABOWSKI I „DZEMSY”

Pierwsze wzmianki o udziałzie Polaków w „motoryzowaniu” świata znalazłem w „Historii dla „automobilistów” i sprawa wcale nie dotyczy terenów Polski, a Stanów Zjednoczonych Ameryki. Spśród 1800 producentów pojazdów samochodowych w USA — na przełomie wieków — znajdują się trzy marki o swojskim, polskim brzmieniu: Grabowski, Flisowski i Sanduski. O ostatnim z wymienionych wiadomo jedynie, że produkował pojazdy o nazwie „Sanduski” w mieście „Sanduski”. Można by zastanawiać się, czy nazwa wzięła się od miasta, czy też od nazwiska producenta.

W 1910 roku w całej Warszawie — figurowało to w stosownych rejestrach — łącznie 110 samochodów, najwięcej w rubryce ogłoszeń „Kupię Warszawskiego” można było znaleźć inserat firmy Neue Automobil Gesellschaft „NAG” reklamujący te pojazdy z silnikami od 15 do 60 koni mechanicznych, w cenie już od 2850 rubli. Właśnie lata 1907—1911 były okresem dynamicznego wzrostu ilości wszelkich pojazdów mechanicznych.

„NAG” ZA JEDYNE 2850 RUBLI

W 1910 roku w całej Warszawie — figurowało to w stosownych rejestrach — łącznie 110 samochodów, najwięcej w rubryce ogłoszeń „Kupię Warszawskiego” można było znaleźć inserat firmy Neue Automobil Gesellschaft „NAG” reklamujący te pojazdy z silnikami od 15 do 60 koni mechanicznych, w cenie już od 2850 rubli. Właśnie lata 1907—1911 były okresem dynamicznego wzrostu ilości wszelkich pojazdów mechanicznych.

W śródmieściu Warszawy o bok wspomnianego „NAG”, swoje przedstawicielstwa otwierały kolejne firmy zagraniczne. Na Pl. św. Aleksandra (obecnie Pl. Trzech Krzyży) przemieściła francuska towarzystwo Clement Bayard. Duża spółka z udziałem kapitału polskiego — „Auto-Samochody” — oferowała mieszkalcom Warszawy i okolic najbliższe modele z bieżącej produkcji, tzn. z 1911 roku. Było tam do wyboru: osiem dorożek Renaulta, trzy Darraga i osiem Bayardów. Posiadała ona duży garaż i warsztaty do dyspozycji PT Klientów. Uwaga, prowadziła również bezpłatnie (!!!) naukę jazdy.

Wraz ze wzrostem ilości po-

jazdów zrodziła się konieczność opracowania podręcznika do nauki ich kierowania. W 1911 roku ukazała się „Sztuka prowadzenia samochodu”. Był to pierwszy podręcznik w języku polskim wydany przez Stanisława Grodzkiego. Inna sprawa, że było to tłumaczenie z języka angielskiego, ale zawsze... A oto wybrane tytuły poszczególnych rozdziałów tej poszukiwanej wówczas ksiąteczki: „Karburacja i przygotowanie mieszanki wybuchowej”, „Dopust gazów i zapłon”, „Hamowanie przez dopust gazów” i wreszcie... „Zataczanie się samochodu i jak tego uniknąć”.

TO MY — AUTOMOBILIŚCI!

Za datą publikacji historii automobilizmu polskiego przyjmuje się 7 grudnia 1908 roku — powstanie Towarzystwa Automobilistów Królestwa Polskiego. Krakowianie z godnym ich uporem i skru-

czestniczyli — uważali samochody ciężarowe, „automobilem towarowym” Fabryki Cukrów i Czekolady E. Wedla na czele.

W 1913 roku TAKP zapisało na swoje konto zorganizowanie i przeprowadzenie pierwszego dużego rajdu automobilu, którego trasą wiodła z Warszawy do Łodzi i dalej przez Radom i Puławę do Lublina. Droga o długości 582 kilometrów była bardzo trudna — rajd ukończyło 16 aut. Kolej na tego typu rywalizację miała miejsce w rok później, po czym nastąpiło cztery lata przerwy.

W 1919 roku TAKP zmieniło nazwę na tę obowiązującą do dziś — Automobilklub Polski. Zasiadł już w niedługiej ojczyźnie pierwsza duża impreza samochodowa — rajd z Warszawy do Białowiesza, a miało to miejsce w dniach 23—25 lipca 1921 roku.

silników — 4- i 6-cylindrowe — z amerykańskiej firmy Continental. Wykonywano je przez pewien czas w Boulogne we Francji, gdzie Tyszkiewicz przebywał. Z czasem całą produkcję przeniesiono do Warszawy, do doskonałego wyposażenia fabryki K. Rudzkiego. Nadwozia dostarczała jedna z najlepszych firm karoseryjnych — zakład E. Plagego i Laskiewicza z Lublina. Niestety, pożar działu samochodowego i magazynu gotowych aut w fabryce Rudzkiego, położył kres produkcji. S. Tyszkiewiczowi nie udało się — mimo olbrzymich wysiłków — ponownie uruchomić produkcji.

SAMOCOHODY Z CWS

Do najważniejszych prób i uruchomienia większej ilości produkcji przystąpił inżynierowie z Centralnych Warsztatów Samochodowych w Warszawie. W latach 1920—1922 grupa zapalańców z CWS opracowała koncepcję i założenia konstrukcyjne auta, a już w rok później opuścił warsztaty prototyp. To było tempo! Działu konstruktorów był inż. T. Tański. To właśnie jego dziełem były silniki. W 1924 roku z CWS wyjechały dwa pierwsze egzemplarze CWS T-1. Dla potwierdzenia ich walorów skonstruowano je do udziału w jednym z rajdów samochodowych; ukończył go bez większych kłopotów. Po takim sprawdzianie ruszyła produkcja — przy skromnych możliwościach i warunkach — przez kilka następnych lat zakłady opuściło ponad 800 aut w różnych wersjach silnikowych i nadwoziach.

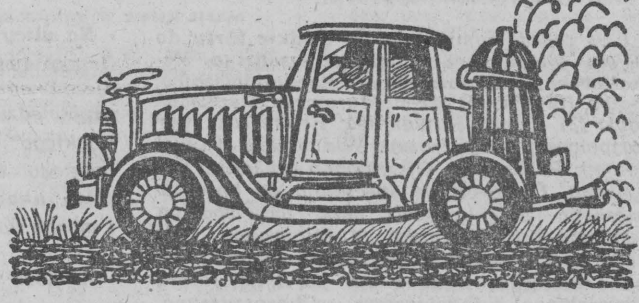
PROGI I BARIERY MOTORYZACJI

Pierwsza informacja o zamiarze rozpoczęcia produkcji samochodów na ziemiach polskich — i przez Polaka — pochodzi z 1899 roku. Miał się tego podjąć Karol Raczyński. Wszedł on w spółkę z Belgiem — Ernestem Pinardem. Skonstruowano nawet dwa prototypy, były jednak zbyt ciężkie, nieudane i po dłuższych dyskusjach i dokonaniu rozliczeń, tę pierwszą spółkę... diabeł wzięł.

Za pierwsze próby konstrukcyjne po odzyskaniu niepodległości — uważa się prace nad pojazdem o nazwie SKAF. Nazwa była złożona z pierwszych liter jego twórców — Stefana Kozłowskiego i Antoniego Fraczekowskiego. Była reklama tego pojazdu, ba, nawet prospekt z opisem technicznym i parametrami, ale SKAF — piszę to w oparciu o dostępne mi źródła — na drogach nie pojawił się. Drugim projektem, który również nie wypalił, był zamiar zbudowania polskiego auta przez inż. M. Karpowskiego w 1924 roku. Skonstruował on nawet jego prototyp o dumnej nazwie „Polonia”. Niestety, do szerszej produkcji nie doszło.

W tym stanie rzeczy za pierwszy polski samochód można uważać dzieło hr. Stefana Tyszkiewicza — STE-TYSZ, który w latach 1924—1928 opracował i wykonał kompletne podwozie przystosowane do wykorzystywania na szczególnie złych nawierzchniach — jak to określano — na „polskich drogach”.

Pojazdy o nazwie Ralf STE(tan) TYSZ(kiewicz) wyposażane były w dwa rodzaje



Mistrzem został Antoni Borowski jadący na motocyklu z silnikiem o mocy... dwóch koni mechanicznych!

Początki Towarzystwa Automobilistów Królestwa Polskiego nie ograniczały się do organizowania imprez sportowych. W 1912 roku właśnie jego sumptem wydano „Mapę dróg kołowych Królestwa Polskiego”. Takich i podobnych działań było znacznie więcej. Dużą popularnością cieszyły się tzw. korsa samochodowe. O jednym z nich — z 17 kwietnia 1912 roku — zorganizowanym w Warszawie bardzo szeroko rozpisywała się ówczesna prasa. Podkreślano m.in. udział 40 samochodów i 30 pojazdów zaprzęgowych. W pokazie u-

nika. A on mówił tak: „Pole, wiały, mi listy co do wasz rodzinia pisze, czytamy. Takie przepisy. I wemy, że swagier wam pomaga i gospodarstwo jako tako trzyma. U nas pilne zamówienie, więc my was „prosimy...” Tak, właśnie tak powiedział — „prosimy”, nie nakazujemy, „żebyście nam pomogli, a ja za waszą uprzejmość wystąpię z wnioskami do sądu o wcześniejsze zwolnienie”. Zgodziłem się. Bo jak ktoś do mnie po ludzku, to ja do niego dwa razy.

Ten dyrektor, który ze mną siedział, też napisał podanie, żeby do „wolności” szpitala wzięli. Początkowo to on

ni była biblioteka, a mnie w myślach cały czas gospodarstwa. Dwie krowy były na wydziale. Dobre, mleczne, mniej niż cztery i pół tysiąca litrów rocznie nie dawały. A u mnie było takich krow sześć.

Napisałem list do szwagra — nie atramentem, ale własną krwią. Prosiłem go, żeby pomógł żonie na gospodarce, a najważniejsze — przy burakach, żeby w porę wykopał i listy na kłasonkę nie zmarnował. Także, żeby pomógł żonie sprzedać dwie krowy, tylko nie te cienne, a za pieniądze opłacić kółko rolnicze- mu za robotę w polu.

KOPYTEM

List napisałem, ale kamień z serca nie spadł. Martwiłem się, czy prawidłowo pisałem, że krowy dostaną, bo zapomniałem napisać, że w skupie krow nie sprzedawali, ich skąd na mięso. Lepiej go podarować, będzie większy pożytek i dla niego, i dla państwa.

A ten księgowy, który siedział ze mną, to tylko myślał o tym, czy jego córka wyjdzie za mąż za inżyniera, z którym chodziła od dawna. Zarządzał siebie, że tamten nie będzie chciał teraz córki kry-

wieszła. Sadzeniaki szkowały. Pomysł, gdzie jakie nawozy dać. No i cieszył się, że życie na nowo się rodzi.

A tu kraty. Nigdzie człowiek nie pójdzie. I nic nie zobaczy. Tylko myśli i myśli, a od tego myślenia aż głowa pęka.

Napisałem podanie, żeby mnie dali urlop na wiosenne roboty. Ale akurat do wieńczeniowych warsztatów przyszło większe zamówienie na stolarkę i majster nie chciał mnie zwolnić. Wtedy stanąłem do raportu do samego naczel-

było go żal. Księgowego też. Po co kradli? Na takim urzędzie mało pieniędzy mieli, na pewno więcej niż dwadzieścia tysięcy. Szkoda mi natomiast było kierowcy, taki chłopak po wojsku. Hamulce były słabe w jego „żuku” i przejechał staruszką. Dostał trzy lata. Ze zgrozy posiał. Po kolegowaniu z nim, choć byłem od niego starszy o dwadzieścia lat. Początkowo nazywał mnie „panie Tomasz”, potem na ty zostaliśmy. Mówił: „Rok to nie wyrok, na kamieniu można przesiedzieć. Szwagra masz dobrego, pomaga. Krowy twoje też do brzo sprzedaj — miejscowo- mu. Jak wyjdiesz z więzienia, będziesz mógł je odkupić”. I piosenki takie śpiewał do słuchu.

Gdzieś w maju, a może na początku czerwca, żona przysłała list — po ziemniakach posłała taka stonka, że rady dać nie może. Do kółka rolniczego chodziła chyba z pięć razy, ale oni nie przyjechali. W warsztacie kończyłmy drugą partię okien. Komisia przyjęła bez żadnego braku. Naczelnik więzienia osobliwie przyszedł nam podziękować. Wyczuł, że mnie coś leży na sercu. Pyta, a ja mu mówię o swej zgryzocie.

— Nie martw się — powiedział — rada się znajdzie.

I znalazła. W następnym liście żona napisała, że przyjechał i jak trzeba ziemniaki opryskał. Tylko żalili się, czemu żona skargę na nich pisała.

Nie powiem, w więzieniu

Legenda skrzypiec

Jest już muzyczną legendą XX wieku. Należy do największych artystów światowej klasy. Odbiorcy oryginalną i twórczą umysłowością i szczodrością, swoje zdolności wykorzystuje w najszer- szym sposobie kierując się zasa- dą Nietzschego, że „bez muzyki życie byłoby po prostu błędem”. YEHUDI MENUHIN. Biografia wypełniona pracą, podróżami i koncertami. Pomimo tak czynnej działalności zawodowej zakłada również własną szkołę dla wybitnie uzdolnionych muzycznie dzie- ci z całego świata. Funduje też Międzynarodową Akade- mię Muzyczną swego imienia w Szwajcarii, gdzie co roku odbywa się letni Festiwal dla absolwentów klas instrumen- tów smyczkowych.

Marzeniem jego życia jest stworzenie z muzyki uniwer- salnego przekazu. Wśród wie-

lu wyróżnień, jakie przyzna- no mu za wybitne osiągnięcia jest Legia Honorowa otrzyma- na z rąk prezydenta de Gaul- le’a, Krzyż Komandorski Na- rodowego Orderu Francuskie- go, honorowy tytuł knięcia nadany mu przez królową El- zbietę II, piętnaście doktorat- ów honoris causa różnych uni- wersytetów, a także Pokojowa Nagroda Im. Neru, którą otrzymał za przekazanie 75 ty- siący dolarów z koncertów na Fundusz Walki z Głodem.

Zalozył Orkiestrę Festiwalo- wą w Bath rozpoczynając tym samym drugą karierę arty- styczną jako dyrygent. Dyry- gował także innymi najzna- komitszymi orkiestrami świa- ta. Artysta ma też spore o- siągnięcia literackie — „Prze- wodnik Muzyczny Menuhina”, autobiografię „Niedokończona Podróż” — za którą otrzymał najwyższe odznaczenie literac- kie w Niemczech Zachodnich. Napisał też wraz z poetą i prozaikiem Christopherem Ho- pe cudowną książkę dla dzie- ci pt. „Król, kot i skrzypiec”.



Nowy rok w muzyce dla wielu polskich melomanów za- czał się wspaniale — Yehudi Menuhin wystąpił w Warsza- wie, w sali Filharmonii Na- rodowej, dając jedyny koncert podczas swego trzeciego po- spotkania z Polską i jej pu- blicznością. Tym razem kon- certował jako solista i jako dyrygent z zespołem Sinfonia Varsovia.

— Wybrał Pan orkiestrę sto- sunkowo mało znaną i s ma- łym Jeszcze dorobkiem ar- tystycznym — nie bał się Pan ryzyka?

— Sinfonia Varsovia to os- zereżony zespół Polskiej Or- kiestry Kameralnej, którą znam od dawna i uważam, że składa się ze wspaniałych mu- zyków. Łączę mnie z nimi więzy sympatii i przyjaźni. Byłem jednym z inicjatorów utworzenia Sinfonii Varsovia, uważam się więc za „ojca chrzestnego” tej orkiestry. Po pierwszej już próbie przeko- nałem się, że gra znakomicie. Dlatego razem koncertować będziemy na wspólnym świa-

towym tournée, którego trasą przebiega przez Włochy, Wiel- ką Brytanię i kraje Beneluxu, a kończy się w słynnej Car- negie Hall w Nowym Jorku.

— Podczas swego poprzed- niego pobytu w Polsce, w 1984 r., wiele czasu poświęcił Pan młodemu skrzypkowi, udzielając im wielu cennych wskazówek i poszukując talentów do swo- jej szkoły. Teraz melomani cieszą się ze spotkania s Pa- na sztuką w sali koncertowej. Czy oznacza to, że Pana kon- takty z Polską będą żywsze?

— Czasu mam coraz mniej. Zależy ogromnie, że tym ra- zem nie zdążę spotkać się z młodzieżą. Nie mam jeszcze daty następnej wizyty w Pol- sce. Ale z nadzieją i wielką radością oczekiwać będę na ten moment. Bardzo cenię Po- laków, mam wielki sentyment do Waszego kraju i szcunek do Waszej historii i dlatego chętnie tu zawsze powracam.

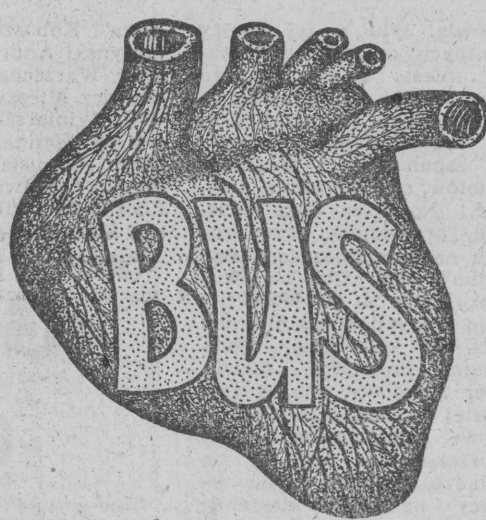
Rozmawiała: ALEKSANDRA ZWIERZCHOWSKA
Zdjęcia CAF — Zbigniew Matuszewski

Afrodyta na Kaukazie?

Archeolodzy radzieccy znaleźli niedawno w pobli- żu jeziora Sewan w Ar- meńskiej SRR złoty pier- ścień ze szlachetnym ka- mieniem, na którym wy- rity był symbol bogini Afrodyty. Znalezione to li- czy prawie 3 tys. lat i wią- że się z popularnym w czasach antycznych we wschodniej części Morza Śródziemnego, szczególnie na Cyprze kultem tej bo- gini. Kult ten w okresie hellenistycznym został rozpowszechniony także na Bliskim Wschodzie. Najpierw w Syrii, gdzie znany był jako kult Afro- dyty utożsamiany z daw- ną boginią Astarte. Pó- źniej trafił do Armenii, gdzie stał się częścią miej- scowego kultu bogini Ast- chik, czyli Wielkiej Matki Pra-Rodzicielki. Archeo- lodzy przypuszczają, że pe- wne elementy kultu Afro- dyty trafiły do Armenii bezpośrednio z Cypru. (P)

BIAŁOSTOCKI UNIWERSYTET SERCA

Krew ci w żyłach nie zakrzepnie
Gdy na spacer idziesz chętnie



O płytkach, diabełkach i aniołkach

Wszyscy wiemy, że krew płynąca ze zra- nienia po pewnym czasie krzepnie. Niewielu uświadamia sobie, jak bardzo złożony jest proces krzepnięcia; dość powiedzieć, że bie- rze w nim udział ponad sto różnych związków. Jeszcze mniej osób wie, że nie- które ważne ogniwu układu krzepnięcia ma- ją związek z rozwojem miażdżycy. Ten wy- ąd odsłonił słuchaczom niektóre tajniki za- leżności między miażdżycą a substancjami wpływającymi na samoistne hamowanie krwawień.

ne włóknikiem. Wytwarza ono sieć prze- strzenną. W korku opieczonym „sieciami” włók- nika grzeszą krwinki białe i czerwone.

Zmienione płytki zaczynają wyrzucać z sie- bie substancje nazywaną tromboksanem, któ- ra ma te właściwości, że silnie obkurcza tę- niczki. „Korek” naczyniowy, nawet jeśli nie w pełni przegrodzi drogę krwi — zamyka naczynie, gdy dojdzie do jego skurczu.

Powróćmy teraz do tętnic wieńcowych ser- ca. Jak słuchaczom wiadomo, nadmiar cho- lesterolu (szczególnie gdy jest zbyt mało och- ronnej ciężkiej frakcji) wnika się między komórki ścian tętnic. Rozpychając się tak może łatwo naderwać ciążłość warstwy ko- morek śródbłonna. Gdy do tego dojdzie, za- czyną się... tworzenie korka z płytek. Za- trzymują się na nim włókniak, i krwinki białe, naczynie się kurczy (tromboksan). Przez naczynia wieńcowe przepływa mniej krwi, mięsień sercowy jest coraz gorzej zaspoko- ny w tlen i składniki odżywcze.

Tym razem płytki źle przyszuły się or- ganizmom. W dodatku w „korcu” naczynio- wym stopniowo odkładają się sole wapnia. Zmiana staje się nieodwracalna.

Alle organizm dysponuje jeszcze pewną obroną. Komórki śródbłonna tętnic produ- kują związek zwany prostacyklina. Substan- cja ta przeciwdziała się tromboksanowi: roz- szerza naczynia, przeciwdziała zlepianiu się płytek. Prostacyklina wykryto kilkanaście lat temu. Do poznania jej ogromnego znacze- nia przyczynił się... również Polak, znako- mity farmakolog z Krakowa, były rektor AM w Krakowie, prof. Ryszard Gryglewski.

Niezależnie od olbrzymiej wiedzy i talen- tu cechuje go dar popularizowania wiedzy oraz poczucie humoru. W swych pracach — wyjaśniając znaczenie prostacykliny i trom- boksanu — porównał cząsteczki tych zwią-zków z diabełkami i aniołkami. Oczywiście aniołek (z punktu widzenia „szkodliwych” miażdżycy) to prostacyklina. Tromboksan na rymach prof. Gryglewskiego jest przedsta- wiony jako rogaty chłopiec z ogonem, a pro- stacyklina reprezentuje sympatyczną dzie- czynka ze skrzydełkami i aureolą nad głową. Przypuszczam, że prof. Gryglewski na- zywa ją w myśli pieszczotliwie Prostacyklin- ką.

A.K.

* 1 mikron=1/1000 mm.

Do poprzedniego wykładu wkład się błąd. Zamiast „mniej więcej 1/3 do 1/4 choles- terolu surowicy znajduje się w tym lekkiem kompleksie...” powinno być: „mniej więcej 2/3 do 3/4 cholesterolu... itd.”

Czytelników przepraszamy za przeoczenie (nasza wielka wina), a osoby kompletujące wykłady prosimy o naniesienie poprawki. (Red.)

traktowali mnie lepiej niż za- sem w urzędzie, ale siedzieć to rzecz straszna. Nie żyję tego nawet swemu wrogowi. Miałem fest naczelnika. Chyba z chłopięcej rodziny? Rozumieli człowieka. W mo- jej sprawie pisał on i do sądu, i do kółka. Księgowemu też pomógł, żeby jego córka wyszła za tego inżyniera.

Czy nie czuje żalu? Hm... Tak po prawdzie to mieli mnie za co posadzić. Nie trze- ba było kupować kradzonego eternitu. Pewnie — w gminie wiedzieli, że z Pankiewiczą cęgi chlewnie stawiam. Jego budowa miała być w planie. I miał być dla niego eternit. Czemu mnie nie dali?

Tyle człowiek, który przeżył gehennę budo- wania własnej obory. Prawy, rzetelny człowiek. Uczciwa praca całego życia u- ciułał groza, zapożyczył się w banku i sądził, że to mu pozwolił stosunkowo szybko i bezboleśnie zrealizować cel. Działal drogą legalną, zgod- nie z przepisami, z prawem. Gorzko się rozczarował. Wbrew własnej woli acz z musu dał się wciągnąć w coś, czego nigdy nie robił. Zbru- kany potrafił jednak spojrzeć prawdzie w oczy. I ocenił swój „czyn”.

— Żeby nie wiem co, ni- gdy już nie będę siedzieć — rzekł na odchodnym.

— Ale diabeł zawsze może trzepnąć kopytem.

— Ano może...

STANISŁAW FIEDOROWICZ

Magazyn

Gazety Współczesnej

Dobra nazwa to połowa sukcesu

W USA pojawiło się ostatnio wiele firm zajmujących się proponowaniem nazw dla nowych kompanii i produktów. Business rozwija się całkiem dobrze, gdyż obecne lata charakteryzują się wieloma zmianami w przemyśle, co prowadzi do powstawania nowych firm, które trzeba jakoś ochrzcić.

W 1986 roku nowe nazwy wybrało około 1200 kompanii. Jedną z nich była firma, która za pomocą wyspecjalizowanych agencji, których koszt wyniósł około 250 mln dolarów.

Bardzo pomocny w wymyśleniu nazwy okazał się komputer. W ciągu kilku minut może podać tysiące propozycji. Np. londyńska firma Interbrand z siedzibą na Manhattanie zaprogramowała komputer na wyrażenie zacytowane od „P” i zawierające w swoim składzie podwójne „Z”. W wyniku szybkiej operacji otrzymano kilkadziesiąt możliwości, m.in. Priazzo — nowa nazwa pizzy, najlepiej sprzedawanej przez firmę Pizza Hun.

Zdanie się na usługi firm nadających nowe imiona nie zawsze jest gwarancją szyb-

kiego powstania unikalnej i odpowiedniej nazwy. Firma Siegel and Gale przekazała U.S. Steel listę możliwych do wyboru nazw dla stalowego konglomeratu, zawierającą m.in. USX, Maxus, Amcor, Wybrano USX, ale już wkrótce okazało się, że nazwa ta została adoptowana przez kalifornijską firmę telefoniczną — USX Telecenters, która zażądała 50 mln dolarów odszkodowania od stalowców.

Po połączeniu Huston Natural Gas z Inter Nuron w 1985 r. jeden z nowożytnych „banków imion” zaproponował dla nowej spółki nazwę Enteron. Już po fakcie uświadomiono sobie, iż słowo to stanowi drugie określenie systemu trawiennego człowieka. Było to przyznawanie wielu żartów i w końcu nazwę skrócono do Enteron. (rm)

Oglądałem na jednej z wystaw zbiór znaczków poświęconych faunie. Przy serii naszych znaczków z 1965 roku znajdował się napis „Zwierzęta prehistoryczne”. Jak wiemy, było to 10 znaczków, wydanych przez Poczta Polska. Szybko rozszedły się wśród filatelistów, zwłaszcza przyrodników. W ślad za nami poszły poczytne kraje. Znaczków z dinosauzami zaczęto masowo powielać na całym świecie.

Ale wokół polskich znaczków rozgorzała dyskusja w światku filatelistycznym. Jak wiadomo, zbieracze to ludzie wścibscy. Niczego nie przelazli bezkrytycznie. Potrafią sprawdzić każdy szczegół na rysunku, każdy napis, każdy kolor (czy zgodny z oryginałem). W tym wypadku ucze-

pił się nazwy serii „Zwierzęta prehistoryczne”, która znalazła się na marginesie arkusza.

Zaczęło się od uwag, że znaczki przez asystenta Wydziału Geologii Uniwersytetu Warszawskiego — Wacława Bałukę. Informował on, że w zapowiedzi emisji o tej serii prawdopodobnie wkr-



da się jakaś przykra pomyłka. Utwierdził go w tym przekonaniu również zdjęcie tych znaczków, które ukazały się w prasie.

W czym tkwiło sedno tego

NA ZDJĘCIU: Stawni uczeni na nowych znaczkach francuskich.

sem od końca ery mezozoicznej, kiedy to wymarły olbrzymie gady, które mamy oglądać na zapowiedzianych

on także ze znaczkami, po wystawach. Ale trzeba naszej poczcie przyznać, że z tej pomyłki

znaczków, wydany w roku 1984. Został nim blok „Italia 1987”. Jego projektantem jest R. D. d’Amico.

Prehistoryczne czy kopalne?

sporu? Oddajmy głos samemu W. Bałuce. „Na znaczkach przedstawione będą zwierzęta żyjące w okresie perm-karbońskim i erze paleozoicznej oraz jurajskim i kredowym w erze mezozoicznej. Nazywanie tego okresu prehistorycznym jest nieporozumieniem. Prehistoria nazywamy bowiem okres od powstania pierwszych społeczeństw ludzkich. Tymcza-

znaczków, upłynęło około 60 milionów lat”.

W. Bałukę proponował więc, aby zmienić nazwę serii znaczków na „Zwierzęta dawnych epok”, „Gady i płazy kopalne”. Po co bowiem wprowadzać w błąd zbieraczy? Niestety, znaczki były już wydrukowane. Poszły więc w świat z błędnym napisem. Wędruje

wyciągnęła przynajmniej na przyszłość wnioski praktyczne. Następną podobną 10-znaczkową serię z 1986 r. zatytułowano już poprawnie, zgodnie z sugestią W. Bałuki — „Zwierzęta kopalne — kregowce”.

Najładniejszy znaczek Rozstrzygnięty został konkurs na najładniejszy polski

Wielka architektura

Rumunia wydała serię znaczków z okazji 50-lecia Muzeum Wsi w Bukareszcie. Przedstawiono na nich zabytkowe chaty wiejskie.

Grzyby Miłośników grzybobrania informujemy, że Główna dała serię 4 znaczków (i blok pt. „Grzyby”). Podobną serię emitowano dla okolicznych wysepek.

FILATELISTA

Narkotyczne imperium

„L'empire clandestin” (Tajemnicze imperium) Jamesa Millsa jest obecnie bestsellerem w Stanach Zjednoczonych, a w grudniu książka pojawiła się również we Francji. Jest ona owocem czterolatniej pracy związanej z penetracją środowiska największych światowych handlarzy narkotyków. James Mills mógł zrealizować swój pomysł dzięki znajomości wielu kryminalistów i protekcji FBI.

Autor daje dowody na to, że istnieje prawdziwe światowe imperium narkotyków, które w wielu krajach opiera swoją przestępczą działalność na związkach między kryminalistami i handlarzami. To „podziemne cesarstwo” jest ponoć kilka razy silniejsze i ważniejsze od mafii. W swojej książce Mills przedstawia portret jednego z największych bossów zbrodni o nazwisku Alberto Sicilia Falco. To właśnie on organizował przez wiele lat przrzut narkotyków

do USA ze swego zamku w Tijuana (w Meksyku).

Z pochodzenia Kubańczyk, z upodobania bezkompromisowy homoseksualista, z wyglądu ciemny, przystojny mężczyzna, zgromadził olbrzymią fortunę. W jego posiadłościach na trzech kontynentach bywali politycy, przemysłowcy, gwiazdy kina i międzynarodowi kryminaliści.

Jego łapówki i prezenty szły w miliony dolarów i obejmowały m.in. włoskie samochody sportowe oraz najdroższą biuterię. Swoich wrogów niszczył z całą premedytacją. Marzył, aby zostać absolutnym panem świata. Instrumentami działania Falco były pieniądze i śmierć. Dokładną historię życia tego człowieka i jego przyjaciół oraz wiele szczegółów z panowania imperium narkotyków znaleźliśmy w amerykańskiej książce. Tylko kiedy pojawi się ona na naszym rynku? (rm)

SYNKU! JESTEM Z CIEBIE DUMNY...



O CZYM TU GADAĆ? PRZECIEŻ WIDZI PAN, ŻE MINĘŁA TRZYNASTA...



Rys. K. Olender

Tina Turner na „Ulicy gwiazd”

Amerkańska przebojowa gwiazda muzyki pop i aktorka, a ostatnio również piosenkarka (powieść autobiograficzna „Ja — Tina”) czyli Tina Turner po raz trzeci zdobyła prestiżową amerykańską nagrodę muzyczną — Grammy. To uprządkowało ją do własnej płyty na słynnej „Ulicy gwiazd” w Hollywood, gdzie wyryte jest jej nazwisko, i na której uwieczniła ona w młokowym kamieniu odciśnięcie swojej dłoni. Tina Turner jest 183 gwiazdą, która dostąpiła tego zaszczytu. (Om)

DZIWI ŚWIATA ROŚLIN



Owoc histeryków

Banan stanowi najważniejszą roślinę „ładną tropików”, ale jego ojczyzną są wyspy Archipelagu Malajskiego. Wyrosta ponad ziemię krótką łodygą, na której rozwijają się ogromne liście o 4-metrowych blaszkach liściowych. Pochwy liści obejmują się wzajemnie tworząc potężny pień, który osiąga wysokość 15 m. Wspaniałe owocostan banana składa się w pewnych odmianach z 300 owoców i może ważyć 50 kg.

Afrykańscy spożywają banany w najróżniejszych formach: jedzą surowe, gotują, pieką w popiele, smażą w oleju, a zapasy suszą na słońcu i wędzą. Z młodych porożnych pni i kwiatów przyrządzają salatkę. Kwiaty i niedojrzałe owoce leczą cukrzycę. Banany dojrzałe zalecają w ścisłych dietach odchudzających i chorobach wątroby.

Miąszo banana zawiera kilka biologicznie czynnych substancji (serotonina, dopamina i katecholamina), które decydują o jego właściwościach leczniczych. Wspaniałe rezultaty osiągnięto w leczeniu chorób zakaźnych: czerwoności, cholery i robaczycy. Ostatnio preparatami z odpowiednio dobranych substancji aktywnych banana leczą się epilepsję i... histeryę. (Leng)

esówka, przemarsz, zaczęp, kanon, zecer, portier, kowal, nocek, narogi, Gwatemala, anemina, srebrniki, kastanka, nastrój, Niagara. PIONOWO: skrzypek, garnizon, pisk, ozon, streszczenie, ocet, ananas, stara, kiesa, monologistka, żutnia, zero, Pele, agona, opar, Walewska, cwanlana, koalycja, gwara, parkan, tubka, „Enna, rasa.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie” nr 1 z 2 stycznia br. nagrody książkowe wylosowali: Karol Mróz z Łomży, Mirosław Milewski z Sejnu, Mieczysław Kozłowski z Gliżycy oraz Marek Klemensowicz i Jan Kilm — obaj z Białegostoku.

Zamiejscowym nagrody prześlemy pocztą. Mieszkańcy Białegostoku proszeni są o zgłoszenie się po odbiór książek do Działu Łączności z Czytelnikami redakcji (ul. Wesołowskiego 11, pok. nr 2).

(bm)

Propozycje na karnawał

CAF — 7b Staszów

Tata jest naszą Ameryką

Sześć lat po śmierci francuskiego piosenkarza Joe Dassin, wytwórnia CBS wydała album z największymi jego przebojami. Przy tej okazji reporter tygodnika „Paris Match” przeprowadził rozmowę z żoną Joe’a.

— Czy Jonathan (8 l.) i Julien (6 l.) znają piosenki ojca?

— Znają je wszystkie na pamięć. Od dwóch lat Julien nie rozstaje się z magnetofonem. W pokoju na ścianach wisłi mnóstwo zdjęć ojca ze mną.

— Co dzieci wiedzą o ojcu?

— Wiedzą nie tylko, że był znanym piosenkarzem, ale także doktorem etnologii afrykańskiej. Wiedzą również żeśmy się kochali i oni są owocem tej miłości.

— Czy dzieci starają się naśladować ojca?

— Jonathan jeździ, podobnie jak Joe, na koniu i tak jak ojciec dobrym uczniem, chociaż matematyka czasem go nudzi. Julien lubi ani koni, ani szkoły. Najchętniej jeździ na minimotorze.

— Czy dzieci pomagają w domu?

— W lipcu zeszłego roku nasz dom zaczął płonąć, był dla mnie duży cios, gdyby nie wszystko co zostało po Joe. Wówczas Jonathan objął mnie i powiedział: „Ty nie jest wypadkiem, który powinien cię zalać. Dom może na odbudować”. W przyszłości chciałabym być zawsze blisko niego. Wiem, że nigdy nie spotkam nikogo takiego jak Joe... ale życie ma swoje prawa. (rm)

Film o Chopinie i George Sand

Franco Zeffirelli pracuje — po sukcesie filmowej wersji „Otelii” — nad filmem „Młody Toscanini”. Większą część akcji toczy się w Brazylii, gdyż właśnie w Rio de Janeiro, dokładnie 100 lat temu debiutował jako dyrygent 18-

letni wówczas Arturo Toscanini.

Był wtedy wieloletni, w wieloletnim teatrze operowym, który odbywał tournée po Ameryce Południowej. W Brazylii miał wystąpić pod batutą miejscowego dyrygenta, który — jak wykazały próby — był zupełnie niekompetentny. Premiera zakończyła się fiaskiem i zespół zażądał, aby następne przedstawienie poprowadził młody wiołoneczista, który — mimo iż nie było mu to potrzebne — znał na pamięć 60 partitur operowych. Sprawy nadano duży rozgłos, spowodowała ona nawet uliczne rozruchy urażonych w swej narodowej dumie Brazylijczyków.

Na drugie przedstawienie przybył cesarz, zaś Toscanini, który powitała burza gwizdów i głośno wykrzykiwane przez rozemocjonowanych Latynosów pogroźki. Zaś pod koniec spektaklu dyrygentowi zgotowano owację.

Te właśnie wydarzenia posłużyły za kanwę scenariuszu filmu, który potwierdza fascynację Zeffirelliego operą. Zawiera on bowiem bardzo obserne fragmenty „Aidy” Verdiego, która tak świetnie debiutowała Toscanini.

Po ukończeniu pracy nad filmem o wielkim dyrygencie, reżyser planuje zrealizować we Francji film o młodości Fryderyka Chopina i George Sand. W 1988 r. 63-letni twórca rozpocznie kręcenie serialu telewizyjnego „Florentyńczyk”, o jego rodzinie florenckiej w czasach Renesansu i sławnych jej mieszkańcach: Leonardzie da Vinci i Michał

Aniele. (P)

HOROSKOP z przymrużeniem oka

BARAN
21.03
20.04

Rozwój wydarzeń w tym tygodniu będzie zależał od Twoich zaradków. W pracy małe niebezpieczeństwo może spowodować mnożenie kłopotów. W sprawach serca niewykluczone rozczarowanie. Zdrowie dobre, ale nie truj się. Sympatyczny Byk.

BYK
21.04
21.05

W pracy dobre notowania i perspektywy. Młode pokolenie w życiu osobistym. Atrakcyjne znajomości, które bardzo Ci imponują, sympatyczny i niekropotliwy gość. Spora wydajność, ale też i dodatkowe dochody. Przyjemne znaki Kaka i Lew.

BLIŹNIĘTA
22.05
21.06

Konfliktowe nastroje w pracy, ale potrafisz je przekroczyć, widząc humor, a atrakcyjne znajomości, które bardzo Ci imponują, sympatyczny i niekropotliwy gość. Spora wydajność, ale też i dodatkowe dochody. Przyjemne znaki Kaka i Lew.

RAK
22.06
22.07

W pracy normalny rytm, czyli zajęć ponad miarę. Jak zwykle potrafisz uporać się z nimi i umocnić swą pozycję. Tydzień ważny dla spraw serca, pomyślnie rozstrzygnięcie. Finanse i zdrowie nie sprawia przykrych niespodzianek. Ładny Baran.

LEW
23.07
22.08

Pogorszenie samopoczucia. Rostarki, rozczarowanie, przygnębiający nastrój. W pracy pedantyczny stosunek do każdego zadania i niewykonany konflikt z współpracownikami. W końcu tygodnia nastąpi pozytywna zmiana. Nie liz na Panne.

PANNA
23.08
22.09

Intrygujące prądy w sferze życia prywatnego. Huształka nastrojów i powodzenia. Sytuacja jak w kalejdoskopie. Ale w sumie tydzień udany, choć pełen emocji i serwow. Poprawa w finansach nie najlepsza. Pamiętaj o wrażliwych Rybach.

WAGA
23.09
22.10

Wysoka temperatura na gruncie zawodowym. Nowe pomysły, twórcze dyskusje. W sprawach serca pomyślnie spokój za sprawą nowo, atrakcyjnej znajomości. Nadzieja na trwały związek. Finanse w normie, zdrowie też. Pociągaj Cielę i Lewa.

SKORPION
23.10
22.11

W pracy trzymaj rękę na pulsie, ponieważ rywal bezpardonowo chce zająć Twoje miejsce, a zapowiada się interesujący etap. W życiu prywatnym entuzjastyczny stosunek do całego świata. W finansach wskazana oszczędność. Zaufany Wodnik.

STRZELEC
23.11
21.12

Spore powodów do zadowolenia, szczególnie w pracy. Dużo zajęć, ale i niemała satysfakcja. Bardzo korzystne układy towarzyskie, powodzenie w sprawach serca. Zaskakująca nowina w pozytywnym znaczeniu. Liza się z opinia Ryb.

KOZIOROZEC
22.12
20.01

W pracy pełne ręce roboty, ale daj sobie radę. Unikaj ostrej wymiany zdań, choć będziesz się nerwowo, choć powodów nie zabraknie w domu i pracy. W końcu tygodnia lepsze nastroje. Niespodzianka w domu. Życiowa Ryba.

WODNIK
21.01
20.02

Nie najlepszy nastrój, gonitwa czasu, niesprawiedliwe osady, kłopoty zdrowotne. W połowie tygodnia zmiana „krzywej powodzenia”. Wszędzie wróci do normy. Spotkanie towarzyskie bardzo udane. Mimo wydatków, finanse zadowolające. Ważny Rak.

RYBY
21.02
20.03

Nagła zmiana planów, ale w końcu wszystko dobrze się rozstrzygnie. Emocjonalne zakupy. W pracy świetnie, możliwa zaczynać funkcja społeczna. Unikaj hazardu, Niezawodna Panna.

MYŚLI PRZEKORNE

Dygnitarские krzesła rozsychają się z z tęsknoty za autentycznymi działaczami.

Nieraz celebrians chce, by jego celebrowano.

Ekonomiści umierają licząc.

Przy narodzinach narodu zawsze najwięcej oświeconych akuserek.

Współczesne pisanie na adres niejednej Instancji jest dawnym pisanem na Berdyżów.

ZBIGNIEW WADYK

Chwila szczerości

W czasie nagrywania w Nowym Jorku telewizyjnego wywiadu z odwołaniem do wybitnych ról filmowych (m.in. „Grek Zorba”) 71-letnim Anthony’em Guinem, jego żona, 50-letnia Jolanda, pozwoliła sobie na szczerość. Indagowana na temat swojego 25-letniego związku z mężem, odpowiedziała:

— Jest bardzo trudne. Jest niewierny i zawsze taki był. Gdybym była Amerykanka, dawno bym go opuściła...

Próba zmytowania jej przez aktora słowami:

— Kochanie, jesteśmy na antenie! — nie dała rezultatu. (Om)

Komputerowa encyklopedia

Amerkańska firma „Groler Inc.” wydała, jeśli można to tak określić, 20-tomową encyklopedię powszechną na płycie wielokrotnej. Jest ona przystosowana do „odgrywania” na po-

pularnych w USA komputerach osobistych i gramofonach płyt kompaktowych. W przyszłości planuje się nową wydanie wzbo-

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 3) kamień na sercu, 7) ważny na statku i na boisku, 8) antypoda miłości, 11) ciekawna głupich ośłów, 13) kopeł inflacyjny, 14) kawał chłopa, 17) zewszka wsiećłość, 19) (L/A/A) czyli różnecznik, 20) goła N, 21) korowalowy pierścień, 22) zagłębia się, 24) mama Szarlka lub Fafika, 26) „opakowanie” głowy, 29) wydestylowana przez Łukasiewicza, 30) trafia w serce, 31) waszmność pani, 33) świta, ale nie dnieje, 34) składa się z tych samych elementów co laska i skala, 36) woda w podstawce, 38) „+” w akumulatorze, 40) pantofle na bardzo długą trasę, 42) właściciel pola oblanego roślinami kontraktowanymi, 43) ciach, 44) rozmawia nad Sanem.

PIONOWO: 1) ciuchobaka, 2) sama słodycz, 3) krwi wymaga, 4) epoka z Mikolajem Kopernikiem, Andrzejem Fryczem Modrzewskim i Janem Kochanowskim, 5) szuka zwady, 6) przerywana

na mecie, 8) imię z „Nany”, 10) przed Orzeszkową, 12) Nana w turu wkomponowana, 15) pachnący trunki, 16) „Powrót taty”, 17) sam na sam z kartkami, 18) forma rytmu złożona z członka rodziny i większej miary jaj, 23) przebaczenie, 25) biały kruk, 27) lochy więzione, 28) roślinna dziewczyna lub dziewczyna, 32) ciało akademickie, 35) nie zdoła człowieka, 37) pieniądz naszych przadków, 39) Dzieciwa Orleńska, 41) szczeka w boju.

LESZEK

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadesłali trafne rozwiązania, rozdajemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z numeru 14”.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 7

POZIOMO: odsłona, klawisz, stokrotka, zanikanie,

